Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. [illegible]ego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha [illegible] z Warszawy, ks. O. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: [illegible] H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. [illegible] Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

[illegible] w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. | Warszawa, dnia 14 września 1924 r. | Nr. 37.

RUCH SPOŁECZNOŚCIOWY.

Prof. K. Serini,

(Ciąg dalszy).

Początki obecnego ruchu społecznościowego.

Wszelka szczera religijność budzi chęć zrzeszania się współwyznawców, dlatego też religja jest potężnym czynnikiem uspołeczniającym. Słuszność tego prawa nie zaprzeczy powoływanie się na mistyków-indywidualistów, którzy żyjąc jedynie własnem życiem wewnętrznem, unikają jakoby łączenia się lub choćby nawet tylko wpływu na innych. Jednak przysłowiowa wielomówność lub płodność piśmiennicza tych mistyków świadczy najwyraźnej o istnieniu psychicznej konieczności szerzenia swych myśli i dążeń, w wyniku czego wytwarza się dokoła nich łączność duchowa.

W dziejach kościoła chrześcijańskiego, szczególnie w okresach upadku życia religijnego, budzi się przeciwko martwocie duchowej reakcja, która w myśl prawa sprzeczności przyjmuje mniej lub więcej wyraźne znamiona ekstatyczne (stan zachwytu, uniesienia duszy). Na skutek żaru swego uczucia i prześladowań ze strony przeciwników, zwolennicy odrodzenia religijnego szukają wspólnoty, łączą się więc w nieliczne niezorganizowane gromadki w celu urzeczywistnienia swych ideałów we własnem życiu i w życiu otaczającego społeczeństwa.

Począwszy od pierwszej reakcji t. zw. montanizmu, przeciwko powstającemu pierwotnemu kościołowi katolickiemu w drugim wieku, po przez dzieje starego i średniowiecznego kościoła, częstokroć przejawia się ten ruch gromadkarski o treści mniej lub więcej opozycyjnej względem kościoła i jego praktyk.

Reformacja XVI stulecia, poruszając do głębi umysły i sumienia ludzkie, wyrzuciła na powierzchnię życia wszelkie tendencje o charakterze religijnym, nie wyłączając kierunków ekstatycznych. W teorji i praktyce groziły one spaczeniem lub zniweczeniem podstaw ruchu reformacyjnego, dążeniem więc przywódców musiało być ścisłe baczenie na dodatnie lub ujemne strony ówczesnych ruchów w celu wyzyskania jednych dla dobra sprawy, a unieszkodliwienia drugich.

Dlatego Jan Łaski, układając statut dla zboru cudzoziemskiego w Londynie, określił stanowisko gromadki najściślej religijnie zespolonych wyznawców względem zboru.

Wiek XVII, świadek z początku krwawych wojen religijnych, a następnie kostnienia życia religijnego, wydał mężów opatrznościowych, usiłujących budzić nowe życie duchowe. Podstawą, ruchu odrodzeńczego było rozpatrywanie Pisma Św., dokonywane w szczupłem gronie zaufanych. Zrzeszenia te, czyli gromadki, znane w historji pod nazwą collegia pietatis, istnieją aż po dzień dzisiejszy w południowych Niemczech. Dalekim był Spener twórca tych gromadek, od chęci tworzenia sekty lub wywołania separacji. Przyświecała mu myśl budzenia nowego życia religijnego w ramach skrzepłego ówczesnego kościoła luterskiego.

Inną formę organizacyjną wybrał Zinzendorf; wprawdzie i on nie dążył do zerwania z kościołem, jednak nadał swojej społeczności formę ścisłej organizacji o wybitnych cechach odrębności.

W okresie panowania racjonalizmu, pietyzm i hernhutyzm przechowywał ciepło życia religijnego, obsługując gromadki wierzących, rozsiane po kościołach ewangelickich kontynentu europejskiego.

Z analogicznych pobudek, jak pietyzm, a nawet pod jego wpływem, powstał w Anglji ruch podobny: — był to metodyzm, który dążył do odrodzenia kościoła anglikańskiego. I on opierał się na Piśmie Św., i on łączył swych zwolenników w gromadki, lecz, zgodnie z cechą charakteru angielskiego, wyróżniał się swoim optymizmem, aktywizmem i agresywnością, przynajmniej w pierwszym okresie swego istnienia. Jeden ze znawców tych ruchów religijnych — Christlieb, przeciwstawiając metodyzm pietyzmowi, charakteryzuje dwa te odmienne typy w sposób następujący:

„Tam—energiczne wystąpienie przed światem, głoszenie słowa i wytrwałość w głoszeniu w porę i nie w porę, nie znające strachu, agresywne zdobywanie dusz przez wykorzystanie każdej godziny, — tu natomiast oddalone od świata życie w zaciszu, które rzadko, za wyjątkiem misji zewnętrznej i wewnętrznej, zdobywa się na czyny ratunku dusz z pośród ześwietczałego chrześcijaństwa i jest zadowolone z dalszego istnienia „społeczności"; tam z powodu szybkiego wykorzystania każdej sposobności brak czasu na długotrwałe rozpamiętywanie o proroczej przyszłości, — tu stałe ocenianie wydarzeń z punktu widzenia objawień Daniela i Apokalipsy; tam rozgałęziona, zorganizowana praca w celu ujrzenia szybkich wyników, osiąganych nawet poczęści z niezwykłym pośpiechem, — tu natomiast spokój, pozwalający na powolne rozwijanie się ziarna słowa Bożego w zdrowy kwiat wiary".

Dwa te zasadniczo podobne prądy, chociaż wielce różne w swych przejawach, miały się kiedyś w przyszłości spotkać, stwarzając nową odmianę ruchu społecznościowego. Jednak narazie każdy rozwinął samodzielnie swoje właściwości.

(C. d. n.).

List otwarty do Rządu w sprawie ewangelicko-mazurskiej ludności.

W „Robotniku“ z dn. 5.IX zasłużony patrjota i senator Bolesław Limanowski pod powyższym tytułem pisze:

Jak wielce jest ważnem dla przyszłości naszej Rzeczypospolitej uzyskanie łatwiejszego i szerszego dostępu do morza, aniżeli jaki obecnie posiada, chyba dowodzić zbytecznie. Wpłynęłoby to nader korzystnie nie tylko pod względem gospodarczym ,lecz i pod względem cywilizacyjnym, oświatowo-obywatelskim.

Łączy się z tem drugie wielkie zadanie, jakiem jest wyzwolenie ludności nam pokrewnej, mazursko-polskiej, z ciężkiej duchowej niewoli, w jaką ją wtłoczyło panowanie pruskie.

Przyczynić się do jej wyzwolenia możemy, a więc powinniśmy. Stan obecny Mazurów pruskich przypomina stosunki śląskie, zwłaszcza na Górnym Śląsku, w zeszłem stuleciu. Wielu było tego przekonania, że germanizacja zapuściła tak głębokie korzenie, że odzyskanie tego kraju dla polskości stało się niemożliwem. A jednak usilna praca, jaka w tym celu rozpoczęła się w drugiej połowie minionego stulecia, doprowadziła tameczną ludność do tak wysokiego uświadomienia swej godności narodowej, że dzisiaj bodaj pod tym względem przewodniczy całemu narodowi. Dzisiaj jesteśmy w o wiele pomyślniejszych warunkach: naród nie jest rozdarty na trzy części, mamy wolność organizowania stowarzyszeń i związków — więc niesienie pomocy wyzwoleńczej ludowi mazurskiemu może i powinno być większe i powszechniejsze. Niemcy jawnie organizują pomoc swej ludności, pozostającej w granicach naszej Rzeczypospolitej, dla czego nie mielibyśmy tego samego czynić?

Kłamstwem jest, że wyższość kultury niemieckiej germanizuje ludność mazurską. Wracam obecnie z kraju tej ludności i widziałem, w jaki sposób doprowadza się ludność do zatraty poczucia swej godności ludzkiej i korzenia się niewolniczego. Grasują tam obecnie dwa terory: teror szkolny i teror faszystów, przypominający teror bolszewików komunistycznych w Rosji. Szkoła na ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem przestała już być oddawna instytucją pedagogiczną, lecz nigdzie jej policyjny charakter nie uwydatnia się tak silnie jak w kraju mazurskim. Dziecko, wystraszone w szkole biciem za mowę mazurską, na wszelkie pytania obcej mu osoby po polsku albo milczy, albo odpowiada dwoma tylko niemieckimi wyrazami: **so i nein.** Z odpowiedzi jednak widać, że rozumie, o co się je pyta. Bandy faszystów pruskich (Heimatsdienst), uzbrojone w kije okute, włóczą się po kraju, napadają na mówiących po mazursku, a jeżeli napadnięci stawiają opór, to policja, zamiast obrony, więzi ich i skarży przed sądem. Na kolejach żelaznych i w miejscach publicznych słychać tylko głośną mowę niemiecką, a Mazury albo milczą, albo mówią szeptem do siebie. Ludność, to jest ogromna jej większość, nie jest zgermanizowana, ale raczej ze strachu udaje, że jest taką.

Nie wszyscy jednak znoszą pokornie swą obrożę niewolniczą. Zwłaszcza w młodem pokoleniu wzrasta duch oporu, buntu. Są już stowarzyszenia, które pielęgnują swą mowę, szerzą jej zamiłowanie, przejmują się apostolską gorliwością rozniecania w swym narodzie uczucia swej godności narodowej. Ciążą one sercem ku Polsce, poznając jej poetów, jej pisarzy, jej sławne dzieje przeszłości, jej niezłomne dążenie do wydobycia się z potrójnej ciężkiej niewoli. Ta praca duchowa, wyzwoleńcza odbywa się w nader ciężkich — rzec można — spiskowych warunkach, i krzepiące ich ducha słowa uznania wielką są dla nich pociechą. Radośnie mnie witano i głównie z tego powodu — jak mi szczerze mówiono — żem się odważył przybyć do ich kraju i wejść z nimi w stosunki.

Wracając, zatrzymałem się w Działdowie (po niemiecku Soldau), mieście powiatowem, oderwanym od Prus kraju mazurskiego i przyłączonego do państwa polskiego. Jest to jeden z żyźniejszych i bogatszych powiatów swej dawnej całości, a co najważniejsza — z ludnością mazurską, najbardziej uświadomioną pod względem narodowym. Wre tu praca odrodzeńcza dla całego Mazowsza pruskiego. Zdawałoby się, że należy się otoczyć tę ludność jak największą życzliwością, ażeby się czuła zadowoloną, szczęśliwą z wydobycia się swego z niewoli pruskiej i z połączenia się z całością swą macierzystą. Wieść o jej szczęściu biegłaby poza kordon graniczny, podniecając tam pragnienie i dążenia wyzwoleńcze.

Tymczasem — niestety — słyszałem tam żale i skargi. Ludność mazurską, z wyznania ewangelicką, traktuje się tam niechętnie, a nieraz nawet wrogo jako **mniejszość narodową.** Odczuwa to ona z przykrością w stosunkach swych z napływającą polsko-katolicką burżuazją, a co o wiele gorsze — czuje się krzywdzoną także i przez rządy polskie.

Uważając za swój obowiązek podać to wiadomości Rządu, przytoczę trzy ważniejsze skargi

Podczas najazdu rosyjskiego na kraj mazurski, został w Działdowie zburzony kościół ewangelicki, i dotychczas stoi on, świecąc swemi gruzami A przecież Sejm

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. **E. Burschego.**

(Ciąg dalszy).

Wreszcie nie mogę pominąć milczeniem jednego jeszcze szczegółu, który choć nie stoi w bezpośrednim związku ze stosunkami wyznaniowymi, jednak jaskrawe rzuca nam światło na podobieństwo metod stosowanych w walce z powagą ustaw państwowych ongi i dziś. Mam na myśli posługiwanie się młodzieżą niedowarzoną, którą tak łatwo jest podburzyć i doprowadzić do czynów niecnych. Tak więc w wieku XVI i XVII, gdy jezuici zapamiętale zwalczali równouprawnienie religijne, posługiwali się oni „żakami“, „robaczkami“ jak ich Skarga nazywa. Oni to wywoływali „tumulty“, zasłaniając sobą moralnych sprawców, którzy w ten sposób w pogardę podawali prawa Rzeczypospolitej. A dziś? Przypominam chociażby gorszące „tumulty“, wywoływane przez bezkrytyczną, na manowce sprowadzoną młodzież naszą po wyborze pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Zaiste, powaga praw i ustaw państwowych z pewnością nic nie zyskała na tym „tumulcie“ bezprzykładnym w dziejach naszych.

Oto jak przedstawia nam się dziś obraz stosunków wyznaniowych w Polsce. Obraz coraz większej samowoli i bezprawia zupełnie jak ongi w dobie coraz więcej wzmagającej się reakcji katolickiej. Przykro o tem mówić. A gdy spoglądamy na to wszystko w świetle dziejów, myśli poważne stają przed nami. Lecz właśnie dlatego milczeć nam nie wolno. Właśnie dlatego, ponieważ znana nam jest przeszłość narodu, i to do czego doprowadziło Polskę do upadku: lekceważenie praw ojczystych, systematyczne podkopywanych i w pogardę podawanych przez „sztuczki cudzoziemskie“, właśnie dlatego uważamy za konieczne poruszyć te sprawy zupełnie otwarcie. Jako bowiem choroba skutecznie może być zwalczana i wyleczona dopiero wówczas, gdy pochwycony i poznany zostanie intruz obcy w ciele chorego, tak też „doległości“ Rzeczypospolitej, wynikające w znacznej mierze z braku poszanowania ustaw ojczystych, będą mogły być uleczone, gdy poznamy i pozbędziemy się ciała obcego w organizmie państwowym, ciała, które rządzi się nie ustawami ojczystemi lecz rozkazy swe otrzymuje z zewnątrz.

Mam tu na myśli klerykalizm, katolicyzm **polityczny,** którego cechą zasadniczą jest dążenie do władzy ku większej chwale Rzymu, klerykalizm, który nie znosi obok siebie nikogo, czem też tłumaczy się jego fanatyzm i ekskluzywność religijną.

Zaznaczam przytem, że mówiąc o klerykaliźmie czyli katolicyźmie **politycznym,** rozróżniam dokładnie pomiędzy nim a katolicyzmem **religijnym,** który z tamtym nic niema wspólnego,tak iż niejednego do głębi religijnego ka-

konstytucyjny uchwalił jak najrychlejsze jego odbudowanie, i godność narodowa wymaga, by tak uroczyście dana obietnica została dotrzymana. Tymczasem, pomimo upominania się ludności, głuche w tej sprawie panuje milczenie. Gromadząca się ludność na nabożeństwa, które się odbywa w zwaliskach starodawnego zamku, boleśnie odczuwa swoje upośledzenie.

Poprzedniego wojewodę, Brejskiego, chwalą, — mówią o nim w serdecznych słowach wdzięczności, lecz dla nowego wojewody, p. Wachowiaka, już nie żywią uczuć życzliwych. Słusznie czy niesłusznie przypisują mu dzisiejszą politykę w stosunku do funkcjonarjuszów państwowych wyznania ewangelickiego. Przenoszą ich do innych powiatów, na ich miejsce zaś przysyłają katolików. P. Wachowiak miał podobno usprawiedliwiać się przed prasą toruńską, że to się dzieje bez żadnego jego wpływu, lecz temu nie wierzą i mówią o tajnym jego w tej sprawie układzie z endekami, za okazaną przez nich pomoc do wyniesienia go na godność wojewody.

Skarżą się też na wizytatora szkolnego. Widzą w nim urzędnika państwowego, wielce dbałego o swą władzę, lecz mało troskliwego o potrzeby i życzenia ludności. Opowiadają o nim fakt zdumiewający. W Działdowie jest seminarjum koedukacyjne dla obu płci. Odpowiadało to zupełnie i przekonaniom i życzeniom ludności miejscowej. Ministerjum Oświaty jednak, jakoby ze względów oszczędności, uchwaliło, że nadal ma być tylko męskie i dziewcząt już nie przyjmować. Ponieważ jednak były kandydatki, które ukończyły kurs wstępny, proszono wizytatora, ażeby im przynajmniej dozwolono ukończyć wykształcenie seminaryjne. Wizytator stanowczo odmówił tej prośbie. Wówczas zwrócono się z prośbą do ministra, i ten polecił załatwić sprawę przychylnie. Rozgniewany wizytator za podanie, bez jego wiedzy, prośby do ministra, uważał to za ubliżenie swej władzy, warcholstwo, bunt, — wywiedziawszy się, że jakoby układał tę prośbę podwładny mu nauczyciel, przywołał go do siebie, skarcił w ostrych słowach i zagroził mu, gdyby coś podobnego ponownie uczynił. I to może się dziać w wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej?! **Bolesław Limanowski.**

Niepokojące wieści z Ostrzeszowa.

Wychodzący w Poznaniu „Przegląd Poranny" donosi:

Przed mniej więcej dwoma miesiącami poruszyliśmy w naszem piśmie sprawę niezrozumiałego, jak na czasy dzisiejsze, wystąpienia miejscowych władz kościelnych z racji zamierzonego poślubienia przez dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Ostrzeszowie ks. pastora Banszla, ewangelika, panny Ossowskiej, nauczycielki przy seminarjum miejskiem tamże, katoliczki. Zwróciliśmy wtedy uwagę, iż w czasach powszechnie szanowanej swobody sumienia można czynić przeszkody w zawarciu małżeństwa mieszanego i to w tej formie, jak publiczne zagrożenie wyklęcia z kościoła, co miało miejsce odnośnie do p. Osowskiej w dn. 22 czerwca r. b.

Ostatecznie zawarcie małżeństwa nastąpiło, poczem o ile jesteśmy dobrze poinformowani, p. Ossowska, zrażona postępowaniem duchowieństwa, wystąpiła z kościoła katolickiego, a tem samem sprawa zdawała się być zakończoną.

Tymczasem zaszły wypadki, które zniewalają nas do ponownego zajęcia się tą niemiłą kwestją. Jak nam donoszą z Ostrzeszowa, w chwili obecnej jest prowadzona systematyczna akcja, mająca na celu usunięcie ks. pastora Banszla z zajmowanego przez niego stnowiska. A więc wywarto nacisk na Radę miejską i na rodziców, posyłających dzieci do gimnazjum, w kierunku usunięcia z kierownictwa tegoż zakładu ks. pastora Banszla, co tego ostatniego skłoniło do zrezygnowania z zajmowanego stanowiska wprzód, zanim Rada miejska powzięła jakąkolwiek decyzję. Nie dosyć na tem. Są czynione wysiłki usunięcia ks. pastora Banszla z kierownictwa państwowego seminarjum nauczycielskiego. Ażeby cel swój osiągnąć, postanowiono pozbawić seminarjum w nowo rozpoczętym już roku szkolnym nauki religji katolickiej, gdyż ks. Jezierski zaprzestał uczęszczać na wykłady religji. Jest to posunięcie mające na celu wywarcie nacisku moralnego na uczniów katolików, uczęszczających do seminarjum w dosyć pokaźnej liczbie.

Należy stwierdzić, że cała ta akcja z punktu widzenia narodowego i państwowego jest ogromnie szkodliwa. Ostrzeszowskie gimnazjum zostało założone jako placówka, mająca na celu wiązanie często zniemczonych Polaków-ewangelików z polskością, czego oczywiście nie zdoła spełnić ze względu na przeszkody, jakie spotyka ze strony duchowieństwa i części społeczeństwa ostrzeszowskiego.

Seminarjum w Ostrzeszowie jest placówką państwową. Sądzimy, że powołane do tego władze szkolne zechcą na całą tę sprawę zwrócić należytą uwagę.

Seminarja nauczycielskie dla ewangelików.

W Ostrzeszowie, w woj. Poznańskiem, założono w r. 1920 „Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Ewangelickie", na którego czele stoi jako dyrektor ks. pastor K. Banszel. Przed 2 laty seminarjum liczyło 172 uczniów, którzy

---

tolika wprost rażą i gorszą wystąpienia klerykałów. Takie postacie jak Mickiewicz, Cieszkowski i wielu, wielu innych najlepszym są tego dowodem, że katolicyzm jako religja bynajmniej nie koniecznie łączyć się musi z tendencjami politycznemi klerykalizmu. A takich przedstawicieli katolicyzmu religijnego zwłaszcza w wiekach ubiegłych wskazać można rzesze całe. Że wymienię tu chociażby takich jak Bernarda z Clairvaux, Franciszka z Asyżu, Tomasza a Kempis, nawet Ignacego Loyolę w jego dążeniach pierwotnych. Dziś wprawdzie po soborze watykańskim z r. 1870, który ustanowiwszy dogmat o nieomylności papieskiej tem samem ściślej połączył katolicyzm religijny z dążeniami politycznemi klerykalizmu, trudniej byłoby przeprowadzić dokładną grancę pomiędzy religijną i polityczną stroną katolicyzmu rzymskiego. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że walory religijne katolicyzmu i dziś nie w zupełności zagłuszone zostały politycznemi tendencjami klerykalizmu. Świadczą o tem liczne rzesze tych, którzy nic nie mają wspólnego z politycznemi tendencjami klerykalizmu zaspokojenie swoich potrzeb religijnych szukają i znajdują w katolicyzmie, z jego istyką w obrządkach, uczuciowością w kulcie, z jego niewzruszonym autorytetem oraz imponującą w swej konsekwencji organizacją, która jednak po mistrzowsku wręcz potrafi się przystosować do najrozmaitszych okoliczności, składając tem dowód, że dawny uniwersalizm, skąd wszak pochodzi nazwa katolicyzmu, bynajmniej nie został pokonany przez ciasnotę fanatyczną ekskluzywizmu, słowem w tem wszystkiem co stanowi istotę katolicyzmu religijnego.

Lecz ten katolicyzm nie występuje na widownię polityczną. Spotkasz go natomiast w postaci niewiasty, która klęcząc pod krzyżem, zatopiona jest w rozpamiętywanie o męce Zbawiciela; spotkasz go w postaci mnicha, który opuścił świat, aby w cichej celi klasztornej zdala od wszelkiego zgiełku żyć w kontemplacji, spotkasz go w osobie księdza, który pogrążony w brewiarz lub też korząc się przed tajemnicą wcielenia we mszy, w cichej pracy charytatycznej służy Panu swemu oraz swoim braciom.

Ten katolicyzm nie politykuje ani też nie wojuje, lecz pracą zbożną zdobywa dusze. Ten katolicyzm przenigdy nie będzie podkopywał ustaw państwowych celem zdobycia większej dla siebie władzy, i owszem Państwo wiele mu zawsze zawdzięczać będzie, gdyż dążeniem jego, jak każdej religji jest podniesienie religijne oraz moralne ludzkości całej.

Lecz jakie stanowisko zająć mamy wobec klerykalizmu, katolicyzmu politycznego, który coraz większem staje się niebezpieczeństwem dla Państwa, zagrażając wręcz samodzielnemu bytowi jego? Na to pytanie postaramy się dać odpowiedź w ostatniej części naszych rozważań, opartych na doświadczeniach przeszłości i na wydarzeniach doby obecnej.

(C. d. n.).

jednak, mimo nazwy tej szkoły nie wszyscy byli wyznania ewangelickiego, dlatego też śród personelu szkolnego był ksiądz rz.-katolicki, jako prefekt. Obecnie w seminarjum jest 108 ewangelików i kilkudziesięciu katolików.

Założone w r. 1921 „Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Koedukacyjne" w Działdowie liczyło w r. 1922 uczniów 51, uczennic 33. Do niedawna stał na jego czele jako dyrektor ks. pastor E. Lodwich, który w r. b. stanowisko to opuścił.

O tych to seminarjach jest mowa w rezolucji, powziętej przez zjazd Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem, obradujący w dniach 26 do 29 lipca 1924 r. w Ustroniu i Cieszynie. Dotycząca tej sprawy część uchwały brzmi:

Zjazd wyraża przekonanie, iż rząd w interesie Państwa i ludności ewangelickiej zachowa seminarjom ewangelickim w Ostrzeszowie i Działdowie, w których kształcą się przyszli wychowawcy młodzieży polsko-ewangel. i które przedewszystkiem powołane są do zaspokojenia potrzeb obu wymienionych powiatów, ich obecny charakter oraz przyczyni się do należytego ich rozwoju przez zapewnienie im właściwego poziomu pedagogicznego.

Chociaż polska ludność ewangelicka w Państwie liczebnie przewyższa ludność niemiecka tego wyznania, z potrzebami ludności ewangelicko-niemieckiej rząd liczy się więcej, niż z potrzebami ludności ewangelicko-polskiej. Dla niemców istnieją 3 państwowe seminarja nauczycielskie niemieckie: w Bydgoszczy (125 uczniów), w Grudziądzu (115 uczniów, w szkole ćwiczeń 86) i w Łodzi (143 uczniów). Nadto, w Bielsku, na Śląsku Cieszyńskim, istnieje od r. 1867 także seminarjum niemiecko-ewangelickie, posiadające prawo publiczności, i liczące 78 uczniów (dane liczbowe według „Spisu nauczycieli i szkół" Z. Zagórowskiego, dotyczą roku 1922).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Na skutek raportu Kolegjum Kościelnego z dn. 13 sierpnia r. b. za Nr. 162, Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Stawiszynie za wakujący z terminem do dnia 1 października 1924 r.

Ks. pastor będzie pobierał roczną pensję 4140 zł., trzy ofiary w kościele, dochód za wyciągi i metryki i będzie miał do użytku 2 ogrody; prócz tego, jako administrator filjałów Józefowskiego stałą pensję.

Kandydaci na ten urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum Kościelnego w Stawiszynie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta w Konsystorza.

— Na skutek podania Kolegjum Kościelnego z dn. 4 b. m. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nowym Dworze za wakujący z terminem do dnia 1 października 1924 r.

Ks. pastor parafji Nowodworskiej będzie otrzymywał następujące uposażenie: pensji 2400 zł. rocznie, dochody jura stolae, opłaty konfirmacyjne, ofiary komunijne, trzy ofiary z uroczystych świąt, oraz użytkowanie 1-morgowej łąki.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum Kościelnego w Nowym Dworze oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Z WARSZAWY.

Osobiste. Redaktor naszego pisma I pastor Zboru warszawskiego ks. radca A. Loth wyjechał na drugą połowę swego urlopu na dwa tygodnie na wystawę do Konstantynopola.

Zbiorowe lekcje religji dla młodzieży szkół średnich prywatnych będą się odbywały w gimnazjum im. M. Reja od dnia 24 września, a mianowicie w środy o godz. 4-ej popoł., dla młodzieży żeńskiej, w piątki zaś o godz. 4-ej popoł. dla młodzieży męskiej.

KOŁO.

Osobiste. Dnia 6 września odbył się w kościele parafjalnym w Kole obrzęd zaślubin między p. Alfredem Zachertem z Nakielnicy z panną Heleną Krempinówną, córką ks. A. Krempina, pastora zboru w Kole.

Szczęść Boże nowożeńcom!

Porządek nabożeństw.

Nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej o godz. 9 m. 15 odprawi dn. 14.IX ks. dyr. Rondthaler.

Dnia 14 września, w XIII niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Wolfram.

Dnia 19 września, o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 21 września, w XIV niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

od 1 do 8 września było:

Urodzonych: chłopców 9, dziewczynek 9.

Zaślubionych: Wilhelm Radke z Heleną Witzke; Stefan Piesik z Cecylją Alicją Stroynowską; Romuald Golla z Heleną Klarą Kretschner; Juljusz Radke z Adoliną z Górskich Töpper; Arkadjusz Oskar Germar z Zofją Reginą Szadkowską; Józef Fibich z Katarzyną Foch.

Zmarłych: Wilhelmina Arendt, służąca, lat 72; Zofja Reszke, dzień 1; Jadwiga Tussowy, lat 28; Robert Fahrner, kontroler tramw. miejsk., lat 35; Jan Fryderyk Hilkner, kupiec, lat 71; Karolina Ginter, wyrobnica, lat 74; Halina Krystyna Ulrych, 6 miesięcy.

OFIARY.

Na Dom Sierot: P. H. Goleński 16 złp. Emilja Dudrewicz 1 złp. Reinhold Weber 5 złp.

Na dom Starców i Sierot: P. C. i L. von Evert 6 złp.

Na kościół: Rodzina ś. p.Edwarda Ahrendsa w rocznicę jego śmierci 100 złp.

Na Dom Starców: W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Roberta Kramma składa rodzina i córka 15 złp.

Do dyspozycji ks. radcy Lotha: P. K. A. Jenike, 10 złp. P. J. Hilkner 30 złp.

Na wydawnictwo Głosu Ewangelickiego: P. Głombiowski 1 zł. 90 gr. P. Hartfiel, 2 złp. P. Kolecka z Poznania 20 złp.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.